Dr. BOLESŁAW KAPROCKI

INSTYNKT WYCHOWAWCZY

L. I.

NAKŁADEM KSIĘGARNI WYDAWNICZEJ L. IGLA
LWÓW

Dr. BOLESŁAW KAPROCKI

INSTYNKT WYCHOWAWCZY

1 9 3 4

NAKŁADEM KSIĘGARNI WYDAWNICZEJ L. IGLA
L W Ó W

Drukarnia
„G r a f i k a"
Stanisławów

ZYGMUNTOWI PASTUSZYŃSKIEMU
POSŁOWI NA SEJM

za Jego pracę serdeczną i czystą, za złożenie Siebie w ofierze na rzecz dobra zbiorowego, za ukochanie tego, co piękne i szlachetne

poświęcam.

PRZEDMOWA.

Praca wielu uczonych i poznawanie coraz to nowych faktów i zjawisk, otworzyły przed nami szereg nowych horyzontów i pól pracy. Kiedy jednostka nie potrafiła spełnić sokratesowskiego „poznaj samego siebie", zadanie to wzięła na siebie nauka, dążąc do zupełnego poznania wewnętrznej istoty człowieka tak by o wszystkiem mogła wydać dostateczny sąd. Przy opracowywaniu jakiegoś problemu lub pewnego zjawiska, odkrywano nieraz nowe zjawiska lub pola pracy, które po ich poznaniu potrafiły przekształcić poglądy na całość wychowania.

W przeprowadzaniu badań nad wpływem środowiska domowego na moralność młodzieży stwierdziłem u rodziców istnienie pewnej reakcji, dla której za najstosowniejszą nazwę uznałem „instynkt wychowawczy".

W szkicu tym podałem jedynie moje spostrzeżenia, które wcale nie roszczą sobie pretensji do omówienia tego zagadnienia.

Badania moje i uwagi podaję jedynie dlatego, by zwrócić uwagę i zainteresować tem zjawiskiem, co uważam za obowiązek badacza.

Za materjał posłużyły mi nietylko otrzymane odpowiedzi, ale również pamiętniki prowadzone przez niektórych rodziców, którzy chętnie zgodzili się na czerpanie z ich wynurzeń. Materjał pamiętnikarski okazał się bardzo wartościowym, ponieważ pozwalał uchwycić stałą linję działania instynktu wychowawczego, podczas gdy odpowiedzi ankietowe dawały po największej części analizę instynktu wychowawczago, dokonaną przez odpowiadających.

Jeden i drugi materjał przekonał mnie dobitnie o istnieniu takiego instynktu, a pełne wyświetlenie jego istoty niechaj dokonają dalsze badania.

B. K.

Stanisławów, w lipcu 1933 r.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Dotychczasowe teorje pedagogiczne ujmowały pracę wychowawczą jako wykonywanie mniej lub więcej uzasadnionych teoretycznie poglądów, opartych na możliwie najgłębszej analizie duszy wychowanka i jego rozwoju, faktów i zjawisk bezpośrednio lub pośrednio oddziaływujących na wychowanie. Najczęściej pomijano to, że już z samej racji rodzicielstwa, istnieje pewien instynkt dążący do wychowawania potomstwa, działający sam przez się, jak każdy instynkt, gdy tylko zaistnieje bodziec zmuszający go do działania. Wiemy, że przygniatająca większość rodziców nie zna zupełnie podstawowych zasad racjonalnego wychowania, a jednak wychowuje i to nierzadko z niemniejszym skutkiem aniżeli doświadczony i teoretycznie dobrze przygotowany wychowawca.

Chcąc omówić należycie zagadnienie instynktu wychowawczego, należy w pierwszym rzędzie zapoznać się, stosownie do współczesnego stanu wiedzy, z istotą instynktu w ogólności, następnie należy określić pojęcie i znaczenie samego instynktu wychowawczego.

Na podstawie doświadczeń i spostrzeżeń porobionych na zwierzętach wiemy, że instynkt, chociaż już z natury ma wyznaczony kres swego rozwoju i zakres działania, to jednak potrzebna jest pewna ilość pracy dla jego rozwoju i pełnego dojrzenia; np. u kotów, do wykształcania instynktu służą owe słynne zabawy małych kociąt. U ludzi niewątpliwie świadoma praca może dodatnio lub ujemnie oddziałać na pewne instynkty, zwłaszcza na instynkt wychowawczy, którego zasadniczą właściwością jest przewidywanie przyszłości dziecka, skąd rodzi się wielka podatność na wpływy i stosownie do nich, korygowanie swego działania.

Aby podać definicję i istotę instynktu wogóle, należy w pierwszym rzędzie zdać sobie sprawę ze wspólnej całemu gatunkowi dziedziny życia, która objawia się jakby sama przez się, spontanicznie, pozornie sama przez się wykształca się, a raczej już u początku życia tkwi cała jej doskonałość i zgóry ma oznaczony kres rozwoju i zasięg działania, do którego dochodzi każda normalna jednostka z danego gatunku.

Do instynktu zalicza się te wszystkie działania, które są wspólne całemu gatunkowi. W omawianiu instynktu należy odróżnić trzy jego podstawy, które badacze określili mianem: dziedziczności, doświadczenia osobistego i częściowego naśladownictwa. Dziedziczność jest narzucona każdemu osobnikowi z racji jego przyjścia na świat; na niej opierają się dwie pozostałe, które wprawdzie wykonywa już sam

osobnik ale ściśle w ramach zakreślonych przez dziedziczność.

Na tych dopiero podstawach możemy zaznajomić się z wielką ilością instynktów, które można poszeregować w grupy, stosownie do siły działania, jakości i łatwiejszego wykształcenia poszczególnych czynności. N. p. jedzenie jest czynnością instynktową, bo już nowonarodzony dzieciak chwyta za pierś matki, a gdy to odrazu nie układa mu się, potrafi nauczyć się dokładnie i z zupełną doskonałością w ciągu kilku godzin; natomiast na kilkudziesięciu przykładach stwierdziłem, że zamykanie oka gdy się coś do niego zbliża, dziecko wykształca powoli i nabywa dopiero po kilku miesiącach, głównie dzięki temu, że matka przysuwa do niego pierś i uczy się ono w ten sposób zamykania oka, że przez pewien czas, kiedy matka pociera oko piersią, wogóle nie reaguje tylko nieco krzywi się, następnie po 3 — 4 miesiącach, zaczyna już instyktownie oko zamykać. Zatem nie każda czynność instynktowa odrazu występuje, a raczej kiedy już okaże się potrzeba jej działania; jedna silniej i prawie odrazu, inna potrzebuje pracy wykształcającej, która zawsze łączy się z nieuświadomionem doświadczeniem osobistem. Dlatego w omawianiu instynktu nie można pominąć wzajemnego stosunku tych dwu podstaw. Oprócz tego, niektóre czynności instyktownie wykształcają się przez naśladownictwo. Zatem jedne czynności instynktowe występują z racji samej dziedziczności, inne rozwijają się przez doświadczenie osobiste, inne znowu przez naśla-

downictwo. Na tej podstawie dzielę instynkty tkwiące w każdym gatunku na trzy grupy: 1. samorzutne, 2. dokształceniowe, 3. nawykowe, gdyż w ramach zakreślonych przez dziedziczność, rozwijają się one jakoby jako nawyk, skutek lub nauka z obserwacji i przyswajania sobie. Trzecia grupa znajduje się na pograniczu już świadomego, indywidualnego uczenia się, tak, że przez nią ogólnie utarta definicja instynktu zaczyna się chwiać; n. p. zakrywanie ze wstydu nagości swego ciała należy do instynktowych czynności, które powstają tylko przez naśladownictwo; i właśnie nieraz czynności takie — zależą one od wieku i stanu psychofizycznego indywiduum — zaczynają zatracać cechy instynktu, a stają się poniekąd świadomem działaniem.

Wiemy, że w człowieku oprócz jasnego państwa rozumu, którego myślą przewodnią jest na ogół jakiś ideał, rozsiadło się ciemne państwo popędów, służące w większej przynajmniej części do utrzymania indywiduum lub gatunku lub zaspakajania jego skłonności; źródłem jego jest dziedzictwo pewnych dyspozycyj psychicznych, dzięki czemu przedstawia się ono jak z głębi duszy płynąca potęga. Zrozumienie, w jaki sposób ono działa, jest jedyną drogą, którą na odziedziczonem możemy postawić wspaniałą budowlę, do której wychowanie powinno zastosować słowa Goethego: „to co odziedziczyłeś, masz po ojcu, zdobądź to, abyś to mógł posiadać”.

Nie wdając się tu w analizę i omawianie instynktu w ogólnem pojmowaniu, przytoczę

kilka charakterystycznych prób jego definicji:

Wundt: „Nazywamy działanie instyktowe ruchem, biorące początek w czynności wolowej prostej lub złożonej, która to czynność jednak później, w ciągu życia osobniczego lub kilku pokoleń zautomatyzowała się bądź częściowo bądź całkowicie".

Pogląd ten możnaby nazwać genetycznym, ponieważ kładzie nacisk na sposób powstawania czynności instynktowych.

Spencer: „Instynkty są zakończonemi czynnościami ruchowemi".

Peckham: „Pod terminem „instynkt" rozumiemy wszelkie czynności złożone, spełniane przed zdobyciem odnośnego doświadczenia, i w sposób jednakowy przez wszystkich przedstawicieli tej samej płci lub rasy; sprawę czy są to czynności świadome czy nieświadome, pozostawiamy na uboczu".

Hartmann: „Instynkt — to świadoma wola środka dla osiągnięcia celu nieświadomie pożądanego".

James: Określamy potocznie jako instynkt zdolność działania dla osiągnięcia pewnych celów, które jednak nie są przewidziane, a sposoby działania nie były uprzednio kształcone". — Naturalnie, przez „uprzednio kształcene" rozumie James u tego samego osobnika, a nie u tego samego gatunku.

Ze znanych mi autorów wszyscy zgadzają się na to, że instynkt to działanie przystosowane i jednakowe u wszystkich osobników tego samego gatunku, niewyuczone, spełniane bez świadomości celu, do którego zmierza,

i bez świadomości związku zachodzącego między tym celem, a środkami użytemi do jego osiągnięcia.

Instynkt to właściwość wrodzona, a raczej olbrzymi kompleks różnych właściwości, których istnienie jest wynikiem istnienia różnych potrzeb w utrzymaniu się i zachowaniu cało w dziejach całego danego gatunku.

Instynkt nazywam również scalonemi dziejami, przebiegiem historycznym warunków życia i dostosowywania się do nich całego gatunku. Uważam, że w instynkcie znalazłby Haeckel jeden z argumentów potwierdzających jego prawo biogenetyczne. (Rozwój osobniczy jest krótką rekapitulacją rozwoju rodowego*). Gdybyśmy potrafili odczytać każdy objaw instynktowy od jego narodzin, poznalibyśmy dokładnie niejedną zagadkę z życia gatunku. Bogactwo instynktów i ich rozmaitość jest wielka. Bardzo wielu badaczy dzieli wszystkie instynkty na dwie grupy: a) odnoszące się do utrzymania indywiduum, b) odnoszące się do utrzymania gatunku. Według tego podziału, instynkt wychowawczy należy zaliczyć do grupy drugiej, zarówno u ludzi jak i u zwierząt. Wiemy bowiem, że i zwierzęta uczą swe młode; im większego zasobu i sztuk wymagać

*) Prawo biogenetyczne Haecla brzmi: „Die Entwicklungsgeschichte eines Tieres (die Ontogenie) ist die kurze Rekapitulation seiner Stammesgeschichte (Phylogenie) d. h. die wichtigsten Organisationsstufen, welche seine Vorfahren durchlaufen haben, treten, wenn auch etwas modifiziert, in der Entwicklung des einzelnen Tieres auf".

będzie późniejsze już niezależne od rodziców utrzymanie się przy życiu, tem dłużej trwają te lekcje.

Instynkt to właściwość wrodzona. Całą głębię wrodzonych właściwości można podzielić z grubsza na cztery grupy: 1) odruchy: a) nieświadome, b) świadome lecz niezależne od nas, c) świadome i niezależne od woli, d) zależne tylko od woli. 2) instynkt, 3) popęd, 4) konieczność. Pomijając dzieje pojęcia „instynkt" jakie ono przeszło i przechodzi w nauce, oprę się się na zdaniu Lloyd'a Morgana,*) który twierdzi, że różnica między instynktem a refleksją zależy od ich względnego skomplikowania. Z walki, która już przez wiele lat rozgrywa się w nauce nad pojęciem „instynk" pozytywnem pozostało to, że instynkt stanowią reakcje, które dadzą się wytłumaczyć na podstawie czysto indywidualnego ustosunkowania się całego gatunku. Popęd zaś obejmować będzie te wszystkie odziedziczone właściwości, których jasno nie tłumaczy nam instynkt; n. p. popęd do naśladownictwa. — W instynkcie reakcje idą odziedziczonemi drogami, w naśladownictwie szukają własnych dróg. Popęd do naśladownictwa jest zatem wspólny całego gatunku, ale przejawy jego i zastosowanie zależne jest jedynie od indywidualnych właściwości. „N. p. 10 małp tego samego gatunku — choćbyśmy je oddzielnie chowali — wyrazi swój gniew lub radość zawsze w identyczny sposób, a naśladownictwo czegoś — w 10 różnych odmianach". Popęd

*) Lloyd Morgan: Animal behavior. 1900; str. 21.

do naśladownictwa, mimo że jest pierwotną właściwością natury, jednak nie różni się od instynktu. Popęd do naśladownictwa uzdalnia dziecko do przyjmowania tego, co zdobyły poprzednie pokolenia, — można go przeto nazwać podstawą ciągle rozwijającej się kultury.

„Naśladujemy wszystkich zanim rozumiemy, a przez naśladownictwo uczymy się rozumieć."*) Odziedziczona konieczność jest to pierwotna właściwość naszej natury, zmuszająca nas do działania, skoro posiadamy odpowiedni zapas sił. N. p. człowiek należycie wypoczęty i odświeżony nie potrafi leżeć, lecz organizm jego musi wykonywać jakąś czynność.

Na uwadze trzeba mieć to, że nie ma zdobytej właściwości, któraby nas bezpośrednio nie doprowadzała do odziedziczonej. Prawa przyzwyczajenia wykazują nam, że wychodząc od odziedziczonego, przez wychowanie można doprowadzić do tego, że nabyte z odziedziczonemi stapiają się w jedno, w czem jedno albo drugie góruje, — co zależy od siły odziedziczonej skłonności i siły działania wychowawczego, pracującego rozwijająco lub zabijająco. W każdym razie przez wychowanie można wiele wrodzonych skłonności wyeliminować, a na ich miejsce wprowadzić nowe, a pozostałe w dużym stopniu podporządkować nabytem. Obydwa więc wspomniane kierunki mają częściowo słuszność; dziedziczność istnieje i działa, nieraz aż do drobiazgowych właściwości, ale wychowanie w najogólniejszem pojmowaniu, staje się drugim, nieraz

*) Him; Originus of art; 1900; str. 79.

ważniejszym rodzicem. — I o powyższem należy pamiętać, jeżeli chcemy dokładnie zdać sobie sprawę, co to jest instynkt wychowawczy i jak on u każdego rozwija się i przewija na wspólnej wszystkim podstawie wrodzonej; nadto w jakim związku pozostaje z wychowaniem świadomem i teorjami pedagogiki.

Niewątpliwie, jeżeli możemy mówić o istnieniu pewnych a powszechnych praw istniejących w przyrodzie, a tyczących się świata żywego, to do takich bez zbytniego wątpienia każdy zaliczy prawo utrzymania gatunku, a raczej prawo rozmnażania się, bo poważną może być kwestją, czy słusznem jest ujęcie tego jako „prawo zachowania gatunku", czy, tylko jako konieczność rozmnażania się. A także jeżeli chodzi o pewne osobniki, to również prawo to może podlegać dyskusji, ponieważ istnieją natury, z istoty swej konstrukcji — samotnicy. — U jednostek tych następuje zupełne zamarcie instynktu wychowawczego.

Zbliżanie się do osobnika płci drugiej, wszelkie objawy i nastawienia, mają za podstawę nietylko instynkt seksualny, ale i instynkt wychowawczy. N. p. miłość, to tylko jeden z objawów działania tego instynktu. A dowodem, to małżeństwa bezdzietne, które z czasem przez to zupełnie znudzają się i potężnie odczuwają brak dziecka; instynkt wychowawczy nie został zaspokojony, a cechą każdego instynktu jest to, że musi on znaleść pole działania, w przeciwnym bowiem razie odbija się się to ujemnie na danym osobniku i wypacza naturę. — Działanie instynktu staje się ko-

niecznością niezależną od indywiduum; jest on siłą, wobec której indywidua stają się bezsilne i muszą się jej tak podporządkować, jak rzucony kamień prawu grawitacji.

Uważam, że chcąc należycie uchwycić istotę instynktu wychowawczego, należy cofnąć się aż do powyższych rozważań, gdyż istnienie pędu do utrzymania gatunku łączy się ściśle z instynktem wychowawczym. Przez instynkt wychowawczy należy rozumieć: n a u c z a n i e p o t o m s t w a w j a k i s p o s ó b m a o n o p r z y s t o s o w y w a ć s i ę d o o t o c z e n i a t a k, b y o n o z d o l n e b y ł o u t r z y m a ć s i ę p r z y ż y c i u i s p e ł n i ł o t o s a m o z a d a n i e t. j. p r a w o u t r z y m a n i a g a t u n k u. Np. kot uczy swe młode chwytów, czajenia się i t. p., ponieważ warunki jego życia tylko tego wymagać będą. Człowiek zaś dąży do zabezpieczenia bytu swym dzieciom przez danie odpowiednich warunków, dzięki którem zdobywałyby one to wszystko w społeczeństwie, co im będzie potrzebne do życia — wykształcenie, zawód, majątek i t. d. — Działalność tak kota jak i człowieka, mimo istnienia tak olbrzymich różnic, jest spełnieniem tego samego instynktu wychowawczego.

Instynkty tem różnią się od refleksyj, że przy refleksji pojawienie się podniety niezawsze wywołuje reakcję, ponieważ przy refleksji aby powstała reakcja nie wystarczy sama podnieta. Instynkty można też nazwać nawpół świadomemi aktami psychicznemi. W miarę powtarzania się, działanie instynktowe staje się coraz bardziej świadome. I nad problemem

wzrostu uświadamiania sobie działania instynktowego, można przeprowadzać dyskusję; niewątpliwem jest jednak, że z czasem, z rozwojem świadomości, następuje uświadamianie sobie każdego działania instynktowego. — Wiemy, że ono jest, kiedy i dlaczego występuje, a nawet przez odpowiednie ku temu ćwiczenia możemy paraliżować poważną część instynktowych działań. Np. gdy zbliża się coś do oka, ono zamyka się — jest to działanie instynktowe, ale przez odpowiednie ćwiczenie możemy doprowadzić do tego, że potrafimy tak przeciwstawić się temu działaniu, że nie będziemy zamykali oka, choćby nie wiadomo co do niego się przybliżało.

Mc. Dougall i Koffka podkreślają nadto zabarwienie afektywne działania instynktowego. Jeżeli zjemy coś niedobrego, budzi się w nas wstręt i obrzydzenie; ucieczce w razie grożącego niebezpieczeństwa, towarzyszy obawa i strach; w walce budzi się gniew; np. bójki chłopców niby na żarty zamieniają się jakby przypadkowo w bójki naprawdę. — James powiada, że instynkt jest to zdolność do działania dla osiągnięcia pewnych celów, jednakże bez poprzedniego uświadamiania sobie tychże. Według Spencera, działanie instynktowe, to tylko szereg następujących po sobie ruchów refleksyjnych.

Porównując zasób instynktów człowieka zaraz po urodzeniu się, z zasobem innych zwierząt, musimy stwierdzić, że jest on stosunkowo bardzo ubogi. U człowieka dopiero w miarę dojrzewania i rozwoju ujawniają się instyn-

kty, będące pierwotnie jakby w stanie zaczątkowym lub istniejące in potentia, ale potrzebujące pewnych bodźców lub pracy celem wydobycia się i uzdolnienia do działania. Niektóre z tych instynktów, dzięki właśnie owemu wysiłkowi potrzebnemu jakby do ich obudzenia, ulegają zmianom i doskonaleniu. Znamiennem jest, z czem zgadzają się znani mi autorowie, że instynkty drugiej i trzeciej grupy mego podziału, podatne są pod zmiany dzięki odpowiedniej pracy samego indywiduum lub wpływów wychowania. I właśnie często owa niemożność uznania w każdym instynkcie jednakowej siły działania i jednakowego tempa, była podstawą jakby klasyfikowania ich na grupy. Czynili to n. p. James, Kirkpatrick, Thorndike Mc. Dougall, podkreślając głównie instynkt samozachowawczy i utrzymanie gatunku.

Kirkpatrick opowiada o pewnym Francuzie, który właśnie chciał popełnić samobójstwo i miał się rzucić do rzeki, gdy nagle zobaczył nadbiegającego tygrysa, i w tej chwili począł się wspinać na drzewo, by nie wpaść w szpony drapieżcy. — Pewna Amerykanka rzuciła się do jeziora Michigan, by utonąć; gdy miała się pogrążyć w fale, pewien człowiek z nad brzegu skierował do niej lufę rewolweru żądając, by natychmiast wyszła na brzeg, bo inaczej to zastrzeli. Rozkaz wykonała szybko i w ten sposób ocalała. — Wykazuje to, że jednostka po długich wzmaganiach się i zdecydowaniu się na określoną formę samobójbójstwa, może odczuć działanie instynktu

samozachowawczego, gdy z powodu innych okoliczności, grozi jej inna śmierć aniżeli przez nią została wybrana.

Otóż jeżeli chodzi o potęgę działania, to rozróżniamy trzy najsilniejsze instynkty: 1. instynkt życia, 2. samozachowania, 3. zachowania gatunku.

Ad instynkt życia: zwykle instynkt życia i samozachowania łączą autorowie w jedno — tymczasem są to zupełnie różne instynkty. Bo instynkt samozachowania, którego bardziej zauważalnym objawem to walka z głodem i pragnieniem, dąży do pełnego utrzymania w pełnym rozwoju całego indywiduum — natomiast gdy indywiduum przez warunki zewnętrzne jest zmuszane do coraz większej rezygnacji ze swych istotnych potrzeb, zapomina o samozachowaniu, a zaczyna bronić tylko istnienia. Instynkt samozachowawczy nakazuje bronić zdrowia, natomiast instynkt życia, w obronie życia każe nawet zniszczyć zdrowie i n. p. jeść w razie potrzeby nawet szkodliwe rzeczy byleby utrzymać się przy życiu. Że wśród autorów było już poczucie odróżniające te dwa instynkty przytoczę:*) „Tak zacietrzewieni są ludzie w swojem nędznem istnieniu, że nie masz tak ciężkiej kondycji, którejby nie przyjęli, byle się przy niem utrzymać.

Posłuchajcie Mecenasa: (Mecenas u Seneki, Epist. 101).

"Debilem facito manu

*) Michał Montaigne: Pisma; tom IV. str. 232 i 233; przekład T. Żeleńskiego; Gebethner i Wolf 1917.

Debilem pede, coxa,
Lubricos quate dentes:
Vita dum superest, bene est"*).

Toż Tamerlan pokrywał głupią ludzkością złosliwe okrucieństwo jakie uprawiał przeciw trędowatym, każąc zgładzać każdego, którego spotkał, „aby (powiadał) uwolnić ich od życia, które im jest tak dotkliwe". Mniemać można, iż nie byłomiędzy nimi żadnego, któryby nie wolał raczej być trzy razy trędowatym, niż nie być wcale. — Antystenes stoik, cierpiąc dotkliwą chorobę, wykrzyknął: „Któż mnie wyzwoli od tych cierpień?" Djogenes, który przyszedł właśnie go odwiedzić odparł, podając mu nóż: „ten oto, jeżeli chcesz bardzo rychło". „Nie powiadam od życia jeno od cierpień" odparł filozof.

I nieraz wielu ludzi, w imię właśnie instynktu samozachowawczego szczerze postanawia, że gdyby nawiedziła ich jakaś ciężka, nieuleczalna choroba, wówczas odbiorą sobie życie. A gdy nawiedzi ich, wszystko zostawią, na wszystko się zdobędą, na wszystko się zgodzą, byleby tylko żyć. — Wiemy, że kiedy jednostka znajdzie się w niebezpieczeństwie życia tak, że objektywnie biorąc niema dla niej ratunku, to jednak budzi się w niej nadzieja, że jednak może coś się stanie i ona żywa wyjdzie z opresji. Nawet ludzie skazani na śmierć, kiedy już kat nakłada pętlicę, jesz-

*) „Słabe niech będą me ręce,
nogi, lędźwie w ciągłej męce,
niech się chwieją zęby zgniłe,
bylem żył, to życie miłe.

cze posiadają nadzieję uratowania życia. Będąc raz świadkiem egzekucji, udało mi się dostać do skazańca i rozmawiać z nim aż do włożenia na szyję pętlicy. Na podstawie rozmowy tej stwierdziłem, że stał się on jakby manjakiem, bo święcie był przekonany, że nim zostanie uduszony, nadciągnie wielka burza z tak wielkiemi piorunami, że wszyscy natychmiast będą musieli uciekać i on w ten sposób zostanie ocalony. Chociaż panowała śliczna pogoda, jego przekonanie było dla niego rzeczywistością, co do której powątpiewanie budziło u niego śmiech i politowanie nad głupotą tego, który nie chce się z tem zgodzić. I tylko przekonanie to, ta silna nadzieja pozwoliły mu ze spokojem zajść na miejsce stracenia i spokojnie patrzeć. Nawet założona już pętlica nietylko że nie zniszczyła, ale nawet nie zachwiała tej jego wiary. Na podstawie dalszej obserwacji przypuszczam, że kiedy uczuł ucisk sznura na szyi, popadł w pewnego rodzaju obłąkanie i wierzył, że właśnie rozpoczynają bić pioruny, tak upragnione przez niego.

Niechcąc pomnażać tu przykładów, każdy kto się w to wmyśli, jasno odczuje istotną różnicę zachodzącą między tymi dwoma instynktami.

Ad 2. W instynkcie samozachowania, możemy wyróżnić kilka instynktów, na czoło których niewątpliwie wysuwać się będą: instynkt zaspokojenia głodu i pragnienia i instynkt, który nazywam instynktem pełni wyżycia się. — Wiemy, że gdy człowiek nie posia-

da nic, pragnie tylko tyle, aby mógł jako tako wegetować; a gdy już to posiądzie, budzą się w nim nowe pożądania; zamało mu jest to, co posiada, a „jakaś dziwna siła pcha mnie do coraz to nowych dążeń" — jak powiedział jeden z badanych przezemnie. Bezrobotny kiedy nie posiada nic, pragnie tylko pracy i jak najskromniejszego zarobkowania; i wtedy pragnienie to jest kresem wszelkich jego pragnień: ale gdy już dostanie pracę lub gdy ma tylko pewne widoki na pracę — bo i takie wypadki spotykałem — wówczas spontanicznie budzą się w nim nowe pragnienia, jak n. p. lepszej pracy, lepszej płacy, lżejszej pracy, lepszej pozycji społecznej i t. d. I tak jest z każdym człowiekiem. Ciągle, spontanicznie występuje w nim jakaś siła, która nie zezwala mu poprzestać na tem co ma i w jakich znajduje się warunkach, ale nakazuje mu dążyć do coraz to nowych i lepszych rzeczy. Pęd ten posiada dla jednych kres, dla drugich nie. Jedne natury gdy zdobędą — ze względu na swe osądzenie — pełnię zadowolenia, poprzestają na tem, a tylko owo dążenie każe im ciągle udoskonalać to, co posiadają; staje się pęd ten introwertywnym; n. p. ubogi człowiek przez wiele lat dąży do osiągnięcia własnej chałupy; gdy ją osiągnie powiada sobie „dosyć", nie dąży do rozszerzenia swego posiadania, ale ciągle ulepsza ogródek, drzewka, ścieżki, sam dom i t. p. Młody uczony: gdy nie posiada nic, chce zostać tylko nauczycielem; gdy zostanie nauczycielem, chce zostać docentem, gdy zo-

stanie docentem chce zostać profesorem; a gdy zostanie profesorem poprzestaje na tem i dąży tylko by wydać jak największą ilość zdolnych uczniów, pracownia posiadała jak najbogatszą bibljotekę i t. d. Inne znowu natury, choćby niewiadomo co osiągnęły, zawsze aż do skonu, ciągle a ciągle, będą dążyć do nowych rzeczy; pęd ten pozostaje u nich zawsze ekstrowertywnym i nigdy nie osiągnie kresu; dla przykładu podam znanego polityka francuskiego B., który początkowo dążył by być posłem, potem ministrem, a kiedy uzyskał najwyższe godności i już prawie pewnym był prezedentury państwa — jeżeli nie w najbliższej kadencji, to w następnej — rodzą się w nim nowa dążenia, i za wszelką cenę dąży do zmontowania Pan Europy, by zostać jej kierownikiem: śmierć położyła kres jego dążeniom. — W każdym razie, istnieje w każdym człowieku jakaś siła nakazująca mu ciągle dążyć naprzód tak, by tworzył sobie pod każdym względem takie warunki, by mógł żyć całą pełnią swej osobowości. I siłę tę nazywam instynktem pełni wyżycia się; instynktem dlatego, ponieważ istnieje niezależnie od nas, jest daną na podstawie dziedziczności, działa spontanicznie bez świadomości, a działanie to uświadamiamy sobie już post factum i wspólna jest całemu gatunkowi.

Ad 3. W instynkcie zachowania gatunku, mamy dwa instynkty: seksualny (egoistyczny) i instynkt wychowawczy (altruistyczny), które co do siły swego działania nietylko że nie

są równe, ale nawet w niektórych okresach rozwoju jednostki, instynkt wychowawczy staje się silniejszym od seksualnego i głodu. Dla przykładu podaję, że mniej więcej po dwudziestym piątym roku życia, każdy czuje w sobie bardzo silny pęd i pragnienie założenia własnego ogniska domowego bez względu na to w jaki sposób, i czy warunki pozwalają na jego założenie.

Przy omawianiu problemów siły działania jakiegoś instynktu należy pamiętać o tem, że instynkty i siła ich działania łączą się ściśle z rozwojem fizycznym i psychicznym jednostek. W pojawianiu się instynktów, można ułożyć pewną hierarchję, która jest funkcją wieku, rozwoju jednostki i rasy; naprzód występuje instynkt głodu i pragnienia, potem instynkt seksualny, następnie wychowawczy. Instynkt życia i pełni wyżycia się istnieją, w indywiduum przez cały czas jego życia, przybierając jedynie w różnych okresach rozwoju odpowiednie zakresy działania i wytwarzając odpowiednie dążenia i potrzeby. W ciągu dojrzewania istnieją okresy, w którym dominuje jeden z zasadniczych instynktów. I tak w okresach przed dojrzeniem instynkt głodu, w okresie dojrzewania i młodzieńczym — seksualny, w okresie t. zw. „zdziczenia" — pełni wyżycia się, gdyż wtedy chłopiec idzie za temi popędami, które dają mu pełnię zadowolenia pod każdym względem, bez liczenia się z czemkolwiek i kimkolwiek. Po dojrzeniu nie następuje zupełne zrównoważenie między instynktami, lecz zawsze jeden z nich dominuje,

co zależy od stanu psychicznego i warunków w jakich znajduje się jednostka. W każdym razie istnieje ciągła zmienność w dominowaniu jednego z zasadniczych instynktów; kwestję tę pozostawiam otwartą, ponieważ nie zajmowałem się nią bliżej, a do powyższego wniosku doszedłem na podstawie zeznań otrzymanych w przeprowadzanych przezemnie ankietach i własnych spostrzeżeń.

Na zakończenie przytoczę jeszcze dwa bardzo charakterystyczne wypadki, odróżniające nam instynkt życia od instynktu samozachowawczego; jeńcy wojenni, zwłaszcza ochotnicy, wzięci do niewoli w walce partyzanckiej, są rozstrzeliwani; jedynie chorzy i ranni są brani do szpitali na wyleczenie. Żołnierz, który nie miał innego sposobu dostania się do szpitala, rozmyślnie zakaża się syfilisem, chociaż dokładnie zdawał sobie sprawę czem mu to grozi, a jednak zrobił to zupełnie spontanicznie, aby tylko odsunąć od siebie widmo śmierci. Instynkt życia zwyciężył nad instynktem samozachowawczym. — W tej samej grupie drugi żołnierz, będąc pilnowanym tak, że nie mógł co innego zrobić, wypala sobie oczy; jedno zupełnie wypłynęło, a z drugiem, mocno zagrożonem, poszedł do szpitala. Na pytanie dlaczego to zrobił, odpowiedział „bo chcę żyć"; a kiedy już po dokonanym fakcie przyszła refleksja, wtedy dopiero uświadomił sobie całę zgrozę i zło swego postępowania. — Wiemy czem dla istot żyjących jest oko i jak je bronić potrafią; wiemy, że najbardziej rozżartego drapieżnika

jeżeli chwyci się za oczy, to natychmiast ucieknie; a jednak zaszedł wypadek, gdzie instynktownie poświęcono dla życia nawet oko.

Na podstawie badań moich stwierdziłem, że istnieje okres niemal bezwzględnego górowania instynktu wychowawczego, w którym to okresie rodzic w obronie lub dla dobra dziecka, zdolny jest do największych poświęceń, a nawet do oddania życia. I objawy te są tem silniejsze, im rodzice posiadają większą inteligencję wrodzoną, a mniej wykształcenia. Okres ten zaczyna się u matki od urodzenia dziecka i trwa przy każdem dziecku mniej więcej do tego czasu, kiedy dziecko zaczyna się uniezależniać t. j. gdy wpływy zwłaszcza kolegów, okazują się nieraz równoważne wpływom matki; wzorując się na życiu zwierząt, nazwałbym to okresem częściowego porzucania dziecka. Natomiast u ojca zaczyna się nie wcześniej jak przed ukończeniem 24 roku życia i gdy dziecko posiada już przynajmniej kilka miesięcy życia i trwa do tego samego czasu, co i u matki; potem następuje opadanie siły natężenia instynktu wychowawczego, a zaczyna dominować inny instynkt. Na zbadanym materjale udało mi się jedynie określić granicę pojawiania się instynktu wychowawczego i że on spontanicznie występuje już później bez względu na wiek, w czasie każdorazowego posiadania dziecka. Po tym okresie następuje jakby „porzucenie" dziecka, a dalsze wychowanie jest już prowadzone na podłożu refleksyj wychowawczych a nie instynkt.

Poniżej zajmę się omówieniem instynktu

wychowawczego, przyczem nadmienię jeszcze, że behaviouryści i psychoanalitycy widzą w instynktach czynnik podstawowy psychiki ludzkiej, Według Mc. Dougala, instynkty są podstawą wszelkiego postępowania ludzkiego; stanowią one siłę motoryczną naszej jaźni.

—oOo—

ROZDZIAŁ DRUGI.

Mając przedstawiony w ogólnych zarysach instynkt i jego zasadnicze rodzaje, przejdę do omówienia instynktu wychowawczego; poprzednio już bowiem po części wykazałem, że taki instynkt istnieje.

Cechą wszystkich instynktów jest bezpośredniość działania i uświadamianie sobie z czasem tego działania, po jego dokonaniu, a nigdy przed dokonaniem; i to właśnie zasadniczo odróżnia nam instynkty od wszelkich innych działań i więcej skomplikowanych ruchów istot żywych.

Mysz widząc słoninę, wykonuje ruchy potrzebne do dostania się do słoniny, gdy zaś zobaczy kota, szybko się cofa, aby wróg jak najszybciej zeszedł jej z oczu. Wytworzenie potomka odbywa się wtedy, gdy rozbudzony jest instynkt płciowy, który domaga się za-

spokojenia (mówię tu o naturalnem powołaniu).

Każdy instynkt przechodzi fazy napięcia energji i opadania tejże, z powodu podniet otrzymywanych z zewnątrz albo dzięki rozwojowi organizmu; po pojawieniu się instynktu, cechuje go bezpośredniość działania i bezpośredniość zaspakajania.

Natomiast zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z instynktem wychowawczym — nie cechuje go bowiem działanie bezpośrednie, ale działanie na dalszą metę; i to właśnie jest jedną z cech, wyróżniających instynkt wychowawczy od innych instynktów. Rodzic jakby w podświadomości ujmował całość potrzebną do pełnego wyszkolenia potomstwa. W ten sposób powstaje sui generis ciągła linja postępowania, bez potrzeby specjalnych podniet, gdyż istnienie dziecka jest ową stale działającą podnietą; jest tam już pewnego rodzaju przewidywanie i planowość. Instynkt wychowawczy już nie składa się tylko z czystych reakcyj pozytywnych, gdy podniety sprzyjają jednostce i negatywnych gdy podniety grożą jej niebezpieczeństwem, ale oprócz powyższych istnieje jakby zgóry ułożone szkolenie do odpowiedniego reagowania na zgóry przewidywane reakcje. Wszystkie inne instynkty nie przewidują, ale działanie swe mają in potentia i gdy zaistnieje bodziec, wtedy dopiero występują do działania; natomiast instynkt wychowawczy jakby zgóry obliczał wszystkie

możliwe w przyszłości bodźce i warunki i do zgóry przewidzianych, jakby odpowiednio szkolił potomka.

Ważnem jest, że jak we wszystkich innych instynktach podstawą działania jest dziedziczność, tak w instynkcie wychowawczym, podstawą działania, na dziedzicznem podłożu, jest doświadczenie własne rodziców i naśladownictwo; dziedziczność objawia się tylko w ogólnych ramach, t. j. by nie porzucać potomstwa, ale dać mu zdolność do życia; możnaby powiedzieć, że dziedziczność objawia się w jakimś obowiązku moralnym wobec potomstwa. Natomiast jak je nauczyć i przystosować, każdy rodzic posiada wolną rękę i opiera się jedynie na doświadczeniu własnem i naśladownictwie. I to jest drugą zasadniczą cechą instynktu wychowawczego, że aczkolwiek wypływa z tej samej podstawy co wszystkie instynkty, t. j. dziedziczności, to jednak wykonanie jego i wszelkie związane z tem reakcje *wypływają tylko z doświadczenia osobistego rodziców i naśladownictwa*. — Ponieważ zasadniczo wysnuwanie wniosków z doświadczenia łączy się przeważnie ze świadomością, to w instynkcie wychowawczym tak nie jest; doświadczenie osobiste uzdalnia osobnika tylko do specyficznych, funkcjonalnie zależnych od tego doświadczenia, reakcyj, dyktowanych jedynie jego dobrem; przeszłość decyduje o przyszłości; i właśnie instynktownie rodzice to swoje osobiste wyrobienie w reagowaniu, chcą przerzucić na dzieci tak, by one wchłonęły całość ich oso-

bistego doświadczenia z tem, że rodzice jakby nie chcieli zrozumieć ciągłej zmienności warunków życia. Ponieważ odbywa się to spontanicznie, samo przez się, to jednak niewprowadza nam to działanie nowych elementów psychologicznych tak, że nadal pozostaje instynktem czystym. — Nie mniejszą rolę aniżeli doświadczenie osobiste, odgrywa naśladownictwo: i tu uwydatnia się znowu wybitnie cecha indywidualności każdego z rodziców, w wykonaniu i stosowaniu naśladownictwa.

Jest właściwością naśladownictwa, że tkwiąc instynktownie w naturze osobnika, musi tem samem zaistnieć, ale pozostawia zupełnie wolną rękę w jego wykonywaniu. Na podstawie zebranych odpowiedzi ankietowych stwierdziłem, że naśladownictwo w instynkcie wychowawczym objawia się najczęściej w obraniu sobie za wzór jakiejś realnej osoby: rodzice dokładają wszelkich starań, by dziecko w przyszłości doszło do tego, co posiada lub czem jest właśnie owa obrana osoba. W wielu wypadkach stwierdziłem, że taką osobą jest zwykle jakaś rzeczywista postać, której położenie imponuje rodzicom. W warstwach o niskim poziomie intelektualnym jest nią realna jednostka, n. p. dla zamożnego gospodarza ksiądz w jego wsi lub adwokat, który bronił go w procesie, dla warstw wykształconych lub z natury posiadających wyższy poziom intelektualny, rzeczywista jednostka zostaje zawsze zamieniana na grupę społeczną lub warstwę zawodową, do której chcą aby dostało się ich dziecko. W obydwóch grupach obja-

wia się silna tendencja społecznego zwyżkowania, t. j. nigdy rodzice nie dążą by dziecko pozostało na tym samym szczeblu hierarchji społecznej co oni, lub stoczyło się niżej, ale bezwyjątkowo dążą, by dostało się choćby nieco wyżej.

To właśnie naśladownictwo jest źródłem spontanicznego powstawania celu wychowania u rodziców. Każdy cel wychowania rodzicielskiego wypływa tylko z instynktu wychowawczego. Matka analfabetka czy wysoko intelektualnie postawiona nauczycielka, tylko w ten sposób — wspólny dla wszystkich — ukuwają cel wychowania swych dzieci. Tkwi to bowiem w samej naturze każdego człowieka i przystępuje do działania, gdy ten zostanie rodzicem.

Tu nawiasem wspomnę, że gdybyśmy zadali sobie trudu i zanalizowali wszelkie cele stawiane przez różnych pisarzy i teoretyków wychowania, to niewątpliwie przekonalibyśmy się, że każdy cel, był tylko ujęciem w ogólne formy tego celu, jaki w ich psychikach zrodził się dla ich własnych dzieci lub jakiemi miałyby być ich dzieci, bez względu na to czy mają dzieci czy nie, gdyż działalność instynktu wychowawczego z tem się nie liczy. Każdy teoretyk wychowania instynktownie ukuwał cele wychowania dla swego potomstwa, a równocześnie w instynkcie jego tkwiło jakiemi powinny być jego dzieci, i to właśnie przerzucał tylko w abstrakcję, uogólniał, najczęściej zupełnie pomijając z jakich głębin duszy wypłynęły jego dążenia co do wycho-

wania w ogólności; w ten sposób powstawały owe wspaniałe myśli o celach wychowania.

Celowość wychowania, wypływająca z instynktu wychowawczego na podstawie naśladownictwa, znamionuje indywidualność w doborze owego celu, dla każdego dziecka z osobna. Jest bardzo ważną cechą instynktu wychowawczego, że bez względu na ilość potomstwa, każdemu dziecku w wychowaniu wyznacza inny cel. To wyznaczanie różnych celów wypływa z uwzględniania indywidualnych właściwości posiadanych przez każde dziecko i oceny tychże przez rodziców. Tę bardzo ważną cechę instynktu wychowawczego powinna uwzględniać pedagogika, zwłaszcza przy koordynacji pracy wychowawczej domu i szkoły, gdyż właśnie tę właściwość indywidualnego w praktyce ocenienia każdego dziecka, uważałbym za zasadniczą różnicę między wychowaniem na podstawie instynktu, a wychowaniem na podstawie naukowych dociekań pedagogicznych, które mimo dążności do uwzględniania indywidualności każdego dziecka, jednak równocześnie dążą do ujęcia wychowania w pewne ogólne formy, któreby odpowiadały każdemu osobnikowi; stawiania zaś jakichkolwiek ogólnych norm unika wprost z nadzwyczajną precyzją instynkt wychowawczy. I na tem podłożu powinna się zawiązać główna współpraca uzupełniająca w pracy wychowawczej. Szkoła nie może dojść do indywidualnych norm w stosowaniu zasad wychowawczych, nato-

miast dom zasadniczo stosuje je. O tem, że w instynkcie wychowawczym tkwi „pięcie dzieci w zwyż“ dowodzi nam również następujące spostrzeżenie, dokonane na 34 osobnikach; mianowicie ojcowie dążyli, by synowie weszli tylko w ich zawód; a zatem dążyli do zatrzymania swych synów na tym samym poziomie hierarchji społecznej. Otóż okazało się, że w 31 wypadkach ojcowie przeszli straszną biedę zanim dostali się do swego zawodu, który pozwolił im dostatnio żyć, a nawet składać majątek. Z jednej strony poczucie biedy i znaczenie jej, a z drugiej znowu uniknięcie jej właśnie przez ten zawód, który bez ryzyka dawał im zapewnienie bytu, weszło w ich krew i okazało się dominującem w instynkcie wychowawczym, który czerpał głównie z osobistego doświadczenia. Uważam to również za pewnego rodzaju „pięcie w zwyż”, a tylko w zmienionej formie, gdyż dla tego typu rodziców warunki materjalne stały się najbardziej wartościowe w życiu i uznawali, że przez należyte ich posiadanie dziecko dojdzie do pełni zadowolenia pod każdym względem. W 3 wypadkach ojcowie znachodzili się na bardzo wysokiem stanowisku społecznem tak, że właściwie dalsza karjera społeczna zamykała się. To również dowodzi nam, że w instynkcie wychawawczym decydującą rolę odgrywa doświadczenie osobiste rodziców, które nakazuje iść zasadniczo w dwóch kierunkach: 1) bezwzględnie dążyć do tego, by dziecko nigdy nie doznało tych samych sytuacyj, które najboleśniej przeżywali rodzice,

2) bezwzględnie dążyć do tego, by dziecko możliwie najwięcej posiadało takich sytuacyj w życiu, które rodzicom praktycznie lub myślowo, sprawiły jak największą ilość przyjemności.

Instynkt wychowawczy cechuje pośredność działania i to działania dla przyszłości. Naturalnie przewidywania te oparte są na przeszłości, dlatego działanie instynktu wychowawczego jakby zgóry zakładało, że warunki zewnętrzne, warunki życia, będą dla przyszłego pokolenia takie same, jakie były i dla pokoleń poprzednich. Działa tu ogólne prawo dotyczące każdego instynktu, że nieraz potrzeba kilku lub kilkunastu pokoleń, by instynkt odczuł zmianę warunków zewnętrznych i odpowiednio sam skorygował siebie, t. j. dostosował się do już istniejących zmian. Instynkt wychowawczy nakazuje korzystać z doświadczenia osobistego rodziców, bez względu na jakość tego doświadczenia i sposoby korzystania z niego. Aby to prawo nakazujące korzystać z własnego doświadczenia uległo zmianie i nakazało nie poprzestawać tylko na własnem doświadczeniu, potrzeba pracy w tym kierunku przynajmniej kilku pokoleń. W tem też tkwi źródło częstych omyłek instynktu wychowawczego, gdyż warunki życia w społeczeństwie o wiele szybciej się zmieniają, aniżeli mógłby to odpowiednio wyczuć i wchłonąć instynkt wychowawczy. Tu powinna rozpocząć pracę pedagogika i wszelkiemi sposobami dążyć do tego, by cecha przewidywania i oceniania przyszłości przez instynkt wycho-

wawczy nie opierała się jedynie na wąskiej podstawie doświadczenia osobistego.

Skoro obudzi się instynkt wychowawczy, domaga się on od indywiduum zupełnego zaspokojenia siebie. Każdy inny instynkt działa jako bezpośrednia reakcja jedynie dla teraźniejszej podniety; instynkt wychowawczy zaś nie liczy się w swem działaniu z teraźniejszością, a działa przygotowująco dla zaspokojenia bodźców, mających pojawić się dopiero w przyszłości. — Matka otula dziecko nietylko dlatego by się nie przeziębiło i nie chorowało, ale przedewszytskiem dlatego, by teraźniejsze przeziębienie się nie odbiło się w przyszłości na jego zdrowiu; matka wtedy jakby przed oczyma swemi posiadała obraz dziecka za lat kilkanaście i widziała je wówczas chore, właśnie tylko z tego przeziębienia się. Matki dlatego dogadzają zbyt często kaprysom i zachciankom dzieci, ponieważ znowu jakby wyobrażały sobie, że n. p. nasycając je teraz czekoladą, kiedyś, po latach, gdy ono zapragnie czekolady a nie będzie mogło zaspokoić pragnienia, wówczas nastąpi to obecne zaspokojenie; i dlatego nieraz przy zwracaniu uwagi matkom, że to rozkaprysza dzieci, słyszy się jakby omówioną odpowiedź „niech teraz ma, bo później, gdy już będzie samodzielne, może nie będzie miało". — Kukułka zupełnie pozbawiona instynktu wychowawczego, aczkolwiek posiada instynkt seksualny, nie buduje sobie gniazd, lecz podrzuca jaja innym ptakom. Otóż ptak mający podrzucone jaje kukułki, wcale nie zwraca na nie uwagi,

ale wygrzewa, czując w nim swe przyszłe pokolenie. Znamiennem jest, że kiedy każdy ptak poznaje innego ptaka i współżyje tylko ze swym gatunkiem, mimo nieraz olbrzymiej różnicy między właściwem potomstwem a wylęgnioną kukułką, nie widzą tego ani samiczka ani samczyk; uważam, że wtedy jest największe natężenie instynktu wychowawczego, który działając, jakby przygłuszał wszystkie inne. Gdyby nie działanie instynktu wychowawczego, napewnoby poznali obce pisklę i wyrzucili z gniazda.

Zanikanie stanu teraźniejszego na rzecz przypuszczalnego przyszłego i odpowiednie do tego reagowanie, charakteryzuje instynkt wychowawczy. Działanie dla przyszłości, i podporządkowanie tej przyszłości przeszłości lub teraźniejszości o to przyczyny dość częstych pomyłek instynktu wychowawczego.

Dotychczas zasadniczo przyjmuje się, że działania instynktowe nie mylą się, a co najwyżej dadzą się sztucznie zwieść. Bliższe przyjrzenie się faktom jasno nam dowiedzie, że istnieje omylność instynktu, i to tem większe, im więcej działanie jego opiera się na osobistem doświadczeniu i naśladownictwie. Podam przykłady; przyjmuję, że i drzewa, jako istoty żywe, w swem perjodycznem zamieraniu i rozkwitaniu, powodują się instynktem. Zdarzały się nast. wypadki: jesień ma się ku zimie — nagle na pewien czas następuje ocieplenie temperatury tak, że w przyrodzie jakby zapanowała wiosna. Drzewa poczynają pękać

i zakwitają poraz drugi, lecz zanim dojdzie do pełnego rozwinięcia nowych liści i kwiatów, giną warunki, i wszystko znowu zamiera. Czy tu nie następuje pomyłka instynktu? Czy instynkt reakcje swe, które powinny wypływać z szerszej podstawy, nie oparł na zbyt wąskiej? Drzewa czują na podstawie bodźców otrzymywanych z zewnątrz, że nastał czas puszczania; tylko, że bodźce te pod względem ilości czasu są za krótkie; i instynkt zostaje wprowadzony w błąd. Drugi przykład: zwróciłem uwagę na nast. zjawisko: kiedy na siedzącego motyla padał cień czy to wiatrem chwianych gałęzi, czy nadlatującej chmury, dalej siedział spokojnie; a gdy padł cień już nie tylko ręki człowieka, ale kija lub żerdzi trzymanej przez człowieka — uciekał. Szereg eksperymentów dowiódł mi, że kiedy padał cień od naturalnych przedmiotów, to motyl pozostawał na miejscu, a gdy od sztucznych, zawsze uciekał; motyl wspaniale wyczuwał pochodzenie i jakość cienia i instynktownie ustosunkowywał się do tego. Po długich spostrzeżeniach udało mi się podchwycić w jaki sposób padają cienie od naturalnych przedmiotów na motyla i z olbrzymim nakładem pracy i wysiłkiem, udało mi się naśladownictwo niemal zupełne podającego cieniach mury, przy pomocy siatki. Motyl, który dotychczas zawsze uciekał, czując choćby tylko zbliżający się cień siatki, teraz dał się zwieźć i został schwycony. Podaję, że siatka była bardzo delikatna i wilgotna. Nastąpiła tu omyłka instynktu. — Inny przykład: wiemy, aby nastąpiło zapłod-

nienie jajka, musi wniknąć w nie plemnik; badania wykazały n. p. u jeżowców, że ukłucia lub wstrząśnięcie wystarcza do zapłodnienia, z którego rozwija się zupełnie normalny zarodek. Inny przykład: niektóre krowy kiedy poczują istnienie zielonej paszy, wówczas w żaden sposób nie chcą jeść siana i karmy, a rwą się na pastwisko. Stwierdziłem, że owo odczucie zieloności łączy się u bydła z odczuciem wiosny, którą bydło bardzo silnie odczuwa całym organizmem (n. p. zaczyna lenić się). Otóż sztucznie wyhodowany owies w zimie, dano krowie; odtąd ta w żaden sposób nie chciała jeść karmy, lecz rwała się na pastwisko, chociaż wcale nie łączyło się to u niej z wyczuciem wiosny, ponieważ zima była w pełni i panował mróz.

Podobnie ma się też sprawa i z instynktem wychowawczym, którego zwiedzenie jest tem łatwiejsze, że jego działania nie służą do zaspokojenia bezpośrednio odczutych bodźców, ale dla zrealizowania w przyszłości wykreślonego przez siebie celu wychowania. Instynkt ten opierając się na doświadczeniu osobistem i naśladownictwie upatruje często, że bezpośrednie dobre czucie się dziecka, dogodzenie mu i zaspokojenie wszelkich pożądań, jest zaspokojeniem i dogodzeniem i przyszłych tych pożądań. Rozgrywa się w nim jakby walka dwóch popędów; czy ma zwyciężyć działanie dla przyszłości, czy działanie dla teraźniejszości; czy skutki mają okazać się dopiero w przyszłości, czy bezpośrednio zaraz. Instynkt z racji swej natury domaga się

dla bezpośrednich bodźców tylko bezpośrednich reakcyj, lecz tkwiąca w instynkcie wychowawczym właściwość, domaga się, by właściwe reakcje mająca zaspokoić bezpośrednie bodźce, zaistniały dopiero w przyszłości. To pozornie zaciera naturę instynktu w instynkcie wychowawczym, jednak całość kwalifikuje go tylko na instynkt; jest bowiem dziedziczny, bez świadomości przed wykonaniem działania, wspólny całemu gatunkowi, spontanicznie wypływający z natury, nie oparty na żadnej refleksji. — W tej walce jakby dwóch kierunków działania w instynkcie wychowawczym, tkwią wszelkie błędy wychowawcze rodziców: wykonując obowiązek dla przyszłości, działają najczęściej dla teraźniejszości. Wszelkie rozkapryszanie dzieci, zmanierowanie, wszystko to, co nazywamy „złem wychowaniem" ma miejsce tylko w omyłce instynktu wychowawczego, ponad którego siły, jako instynktu, jest ciągłe utrzymywanie swych reakcyj dla przyszłości i z tego powodu zaczyna działać on głównie dla bezpośrednio widocznych skutków. Uważam, że pedagogika powinna się tem zająć, a wszelka współpraca szkoły z domem w pierwszym rzędzie powinna dążyć do należytego kierowania instynktem wychowawczym rodziców, głównie przez rozszerzenie podstawy w korzystaniu z własnego doświadczenia. **Błędy instynktu wychowawczego głównie wypływają z nienależytej interpretacji własnego doświadczenia i nieracjonalnego naśladownictwa.** Dlatego należy uczyć, jak powinno się wysnuwać

wnioski z własnych doświadczeń — oto zasadnicza praca pedagogiki, na odcinku wychowania domowego — i jakiem ma być zdrowe naśladownictwo. W ten sposób instynkt wychowawczy nie zejdzie na manowce i wychowanie domowe będzie takiem, jakiem je pragnie mieć pedagogika. Wszystkie inne metody zawiodą, a tylko należyte prowadzenie instynktu wychowawczego, rozwiąże nam niejeden splot zagadnień. Na tej też podstawie widzimy, jak w samej swej naturze odróżnia się instynkt wychowawczy od reszty instynktów tkwiących w naturze człowieka.

Każdy instynkt cechuje — o ile tak można powiedzieć — tendencja egoistyczna t. j. działa on wyłącznie z pobudek osobistych, dla dobra własnego; instynkty stoją na straży całości danej istoty i bronią ją przed wszelkiemi uszkodzeniami. Natomiast instynkt wychowawczy posiada zupełnie inne pobudki — bojaźń o wypełnienie prawa zachowania gatunku. I czy właśnie owa obawa o potomstwo — zwłaszcza, że polega ona na tem, iż wszystko się robi, by młode pokolenie pod każdym względem było najbardziej silne i decydujące — czyż to właśnie nie jest ujściem owej obawy. Bo im pełniejszą gwarancję daje stan potomstwa co do jego przyszłości, tem większa pewność, co do spełnienia prawa utrzymania gatunku. A zatem podstawa jest wybitnie nieegoistyczna, lecz cechuje ją poświęcenie siebie dla przyszłości swego potomstwu. Dlatego zupełnie słusznie E. Spranger w swej typologji, za właściwy typ społeczny (altruistyczny) uważa

głównie matkę. Nie dodał on tylko tego, że są to skutki działania instynktu wychowawczego.

Już dotychczasowe badania i spostrzeżenia nad instynktami, wprowadziły pojęcie „szkolenie instynktów", które polega na tem, że istota przeniesiona do zupełnie innych warunków zaczyna jakby dostosowywać się t. j. wytwarzać nowe instynkty odpowiednio do nowych warunków. Powstają przez to nowe reakcje. Istota ta znowu przeniesiona po pewnym czasie do poprzednich warunków, niezatraca nabytych reakcyj, lecz pewną część ich zatrzymuje — te które weszły w skład jej instynktu — i one działają, chociaż są zupełnie zbyteczne, z powodu powrotu do poprzednich warunków.

Pedagogika powinna wprowadzić w pierwszem rzędzie szkolenie instynktu wychowawczego. Do tego celu powinny być założone specjalne kursy, na któreby uczęszczała młodzież już po zupełnem dojrzeniu, u więc w okresie przed pojawieniem się instynktu wychowawczego, który budzi się samorzutnie, u kobiety w pożądaniu posiadania dziecka, u mężczyzny w pożądaniu własnego ogniska domowego. Istnienie tych pożądań, każdy łatwo może u siebie stwierdzić.

Wszelkie wpajanie zasad, wszelkie nauki na nic się zdadzą, jeżeli nie zostanie wyszkolony instynkt wychowawczy, ponieważ wychowanie będzie zawsze odbywać się głównie pod jego kierunkiem. — W ten sposób pedagogika potrafi dotrzeć do niejednego źródła zła w wychowaniu domowem, potrafi osuszyć je i zmienić w żyzną rolę.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Aby dokładnie omówić instynkt wychowawczy, należy przedrzeć się przez naukową lub pseudonaukową literaturę, która jakby zgóry zakładała, ze niemal w każdej dziedzinie życia istnieje zdecydowana rozbieżność między mężczyzną a kobietą. Pójdę po linji nie walki i analizy już ukutych poglądów teoretycznych i zapatrywań, ale wychodząc z założenia, że podobne poglądy chociaż odnoszą się do całości, opierają się na bardzo wąskiej podstawie empirycznej i obserwacji faktów, będę się starał wykazać, że istnieje wspólny instynkt wychowawczy.

Zaznaczę tylko, że różnice przyrodzone nie mogą być żadną podstawą do wysnuwania i udowadniania wniosków społecznych, albowiem społeczeństwo posiada odrębne i sobie tylko swoiste prawa, któremi się rządzi.

W społeczeństwie utarło się przekonanie, które nierzadko znajduje oddźwięk w nauce, że instynkt wychowawczy zasadniczo posiada kobieta, przez posiadanie instynktu macierzyńskiego, który ma być podstawą i sokiem ożywczym dla instynktu wychowawczego Mężczyzna zaś nie posiada instynktu wychowawczego, a jeżeli posiada to najwyżej zdolności wychowawcze, których istnienie i jakość w psychice można porównać n. p. do zdolności malarskich, poczucia estetyki i t. p. Mężczyzna jest wtedy wychowawcą albo teoretykiem - albo zawodowcem, a naogół kiepskim wychowawcą w domu, zwłaszcza

gdy chodzi o te niezliczone szczegóły z życia codziennego, które w sumie decydują o całości linji wychowawczej.

Bliższe przyjrzenie się takiemu pojmowaniu, wykazuje pomięszanie dwóch zupełnie odrębnych dziedzin; zdolności czy talentu wychowawczego, — którego posiadanie nie liczy się z płcią — z instynktem wychowawczym. Instynkt wychowawczy posiada zarówno mężczyzna jak i kobieta. Instynkty te tylko w niektórych punktach są rozbieżne, a pozatem są zupełnie identyczne. Dlatego uważam za zupełnie błędne pojmowanie, że kobieta ma z góry wyznaczoną rolę w społeczeństwie, t. j. macierzyństwo i wychowanie, i dlatego nie powinna mięszać się do innych dziedzin, gdyż powyższe w zupełności wyczerpują jej istotę.

Stwierdziłem, na podstawie badań, że poza macierzyństwem, zarówno mężczyzna jak i kobieta, w jednej mierze posiadają instynkt wychowawczy, który wcale nie wyczerpuje zakresu ich pracy i przeznaczenia, ale po spełnieniu powyższych obowiązków, obydwie strony w jednakowej mierze, zależnie od zdolności, sił i chęci, mogą pracować we wszystkich innych dowolnie obranych dziedzinach.

Nierozstrzygniętem jest dotychczas, do jakiego stopnia prawa przyrody działają i wpływają na prawa rządzące życiem społecznem; jak to przejawia się w ogólnych zasadach, a jak w szczegółach. Jeżeli chodzi o kwestje społeczne, nie wolno nam wydobywać tego argumentu „że tak przeznaczyła przyroda". Przeznaczenie lub wyznaczenie roli przez

przyrodę, wcale nie pokrywa się z przeznaczeniem i rolą społeczną, zwłaszcza że dla zwyczajów opartych jedynie na wiekowej tradycji, której zawiązkiem było tylko samo społeczeństwo, nie można natrętnie doszukiwać się dowodów w przyrodzie. Zresztą, gdybyśmy chcieli opierać się na tem co obserwujemy w przyrodzie, wówczas natrafilibyśmy na tak przebogate i różne prawa i prawidła, że niepodobna rozstrzygnąć, które należy odnieść i zastosować do społeczeństwa, a które nie.

Przytoczę kilka odpowiedzi kobiecych i męskich, na temat instynktu wychowawczego:*).

Kobieta: „...kiedy zostałam matką, dokonywałam wiele czynności, z których wcale nie zdawałam sobie sprawy; wiedziałam o nich dopiero, gdy je dokonałam; teraz — po latach kiedy posiadam dzieci już wychowane, że były to czynności, które same z siebie dążyły do umocnienia fizycznego, rozwoju umysłowego dziecka i dania mu możności, by osiągnęło samodzielne życie, w odpowiednim czasie..."

Kobieta: „...czuję, że istnieją we mnie pewne dążenia, które bezwzględnie muszę wykonywać, a które nakazują mi uczynić moje dziecko prawdziwym człowiekiem. Kiedy zastanawiam się nad pewnemi dokonanemi memi czynnościami, złoszczę się na samą siebie i postanawiam inaczej postępować w stosunku

*) Odpowiedziom tem nadałem jeden styl z dwóch powodów: 1) aby w ten sposób wyraziściej wystąpiła istotna myśl przewodnia zawarta w odpowiedziach i aby przez jedność stylu czytelnik łatwiej sobie ją uwypuklił; 2) odpowiedzi były pisane przez ludzi, którzy nie umieli dobrze pisać tak, że powstały rażące braki językowo-stylistyczne.

do dzieci, lecz kiedy znajdzie się potrzeba działania, nie zdaję sobie sprawy z tego działania i widzę, że to moje działanie, chociaż bardzo rozmaite w szczegółach, stanowi jakąś jedną całość, która dąży do jednego celu, z którego nie mogę sobie zdać sprawy. Co to jest nie wiem — wiem tylko, że coś jest, czemu poddaję się, chociaż nieraz przeciwnie postanowiłam...".

Kobieta: „...kiedy byłam panną, różne szukałam poglądy na temat wychowania mych przyszłych dzieci. Myślałam, że wszystko jest jest u mnie zdecydowane. A okazało się, że moje postępowanie i zachowywanie się wobec dzieci, było zupełnie inne, a dyktowane jakąś troską o ich przyszłość. Postępowanie moje wypływało samo przez się i na wszystko bezwiednie działałam, i widzę, że działanie to jest jakieś celowe i samo spełnia to moje panieńskie postanowienie, by wychować dobrze dzieci, chociaż działa bardzo odmiennie od moich postanowień. Kilka razy, kiedy coś postanowiłam co do dzieci, później przekonałam się, że wcale wtedy nie myśląc o mych przeżyciach i niedogodach, tak czyniłam, by one na zawsze ominęły to zło, które mnie spotkało. Dlaczego tak postępowałam, nie wiem.... pchała mnie do tego jakaś siła do wychowania, która jest we mnie....".

Kobieta: „...od wczesnej młodości czułam w sobie, że jest we mnie coś, co nakazuje mi wychowywać tylko własne w przyszłości dzieci; równocześnie czułam wstręt do zawodu nauczycielskiego, bo z początku myślałam, że

jest to ujawnianie się powołania do zawodu nauczycielskiego. Zastanawiałam się nad tem, i doszłam do wniosku, że są to zupełnie a zupełnie różne dziedziny i przeżycia psychiczne. Zdaję sobie sprawę, że istnieje we mnie jakaś siła, która sama ze siebie działa i będzie działać i działaniu temu — czuję, — będę musiała się poddać, wbrew moim przekonaniom. Ta siła sama toruje sobie drogę, sama opanowuje me dzieci; sama wykreśla plan działania i wiem, że plan wychowania realny jest tylko przez tę siłę zakreślony i tylko przez nią będzie wykonany...".

Kobieta: „...na podstawie mego wewnętrznego doświadczenia wiem, że wychowanie moich dzieci odbywa się samo przez się, a ja powoduję się jakimś głosem wewnętrznym, który dopiero później sobie uświadamiam. Głos ten sam każe mi działać dla wychowania mych dzieci; i czuję, że dzięki niemu w zupełności poddaję się dzieciom i jestem taką jaką chcą dzieci, gdyż głos ten każe mi, że tylko w ten sposób one się staną zdolne do samodzielnego życia...".

Kobieta: ...„nigdy nie myślałam o naśladowaniu kogokolwiek. Sama nie wiem skąd, nagle zjawiła się we mnie jakaś potrzeba uplastycznienia sobie planu, który sam narodził się w mej duszy, sam działał, ale potrzebował jakiegoś oparcia, gdyż czułam, że inaczej będę w jakiejś mgle bez żadnej orjentacji. Znalezienie tego punktu oparcia nakazywała mi ta sama siła. Imponowało mi wysokie stanowisko przełożonego mego męża. Chwyciłam

się tego kurczowo i siła ta potwierdziła to oparcie i odtąd sama działała w mych zamiarach tak, że dążyła do urzeczywistnienia swego i tylko swego planu...".

Kobieta: „...spontaniczną siła wychowawcza, myśli tylko o przyszłości, a co teraz jest, nic ją nie obchodzi, a jednak zaspakaja tylko dorywcze potrzeby...".

Mężczyzna: „...po 26 roku życia zjawiły się u mnie jakieś potrzeby wychowywania. Zapragnąłem mieć dziecko, ale nie tylko dla dziecka, ale chciałem mieć kogoś dla wychowywania. W marzeniach pieściłem jasną główkę mego przyszłego syna i widziałem jak będę go wychowywać, jakim on będzie człowiekiem...".

Mężczyzna: „...nie mam dzieci i nigdy ich nie pragnąłem. A jednak roją się przedemną jakieś mrzonki, których nie rozumiem, ani skąd się biorą, że dążę do tego by mieć koło siebie jakiegoś chłopca i nadawać kierunek jego wychowaniu. Wcale nie wyznaję się na wychowaniu i potrzebach młodego pokolenia a jednak wiem, że bez niczego i żadnej pomocy, potrafiłbym wyprowadzić tego chłopca na dobrego człowieka i zdolnego do życia..."

Mężczyzna: „...obudziły się we mnie nieznane dotychczas uczucia i popędy, każąc mi snuć plany o mojem zachowaniu się i oddziaływaniu na moje pokolenie. Wiem, że potrafię wychowywać, a nawet muszę kogoś wychowywać, a dlaczego i skąd, to wszystko we mnie się wzięło, nie wiem. Gdy zastanawiałem się nad tem, zdawało mi się, że rodzi się ten

popęd wychowawczy tak samo jak głód i posiada różne okresy; raz działa silniej, raz intenzywniej, ale zawsze w działaniu tylko działał tak, co później z tego działania wyniknie..."

Mężczyzna: „...a kiedy zostałem ojcem, obudziły się we mnie nowe pożądania. Zacząłem pożądać jakim ma być moje dziecko i wewnętrzne pragnienie nakazywało mi tak a tak postępować. W myślach swych byłem bezsilny wobec tych nowych dążeń i widziałem, że zaspokojenie ich nie jest u mnie mniejsze aniżeli zaspokojenie głodu. Pożądania te wcale nie łączyły się u mnie z miłością ojca, gdyż one nie pozwalały mi myśleć jakiem dziecko jest, ale nakazywały, jakiem ono będzie i zaczęły stosownie do tego kierować memi krokami. Miłość moja do dziecka nakazywała patrzeć na nie jakiem ono jest, a te pożądania kazały mi siebie podporządkować do planu jaki zjawił się w mej duszy o przyszłości mego dziecka...".

Mężczyzna: ...w 26 roku życia uważałem siebie za zupełnie dojrzałego. Lecz oto zauważyłem w sobie jakieś budzenie się nowych potrzeb. Przez cały rok nie mogłem w żaden sposób zdać sobie sprawy, co to jest. Aż raz idąc ulicą, mimowoli zwróciłem uwagę na idące małżeństwo z dzieckiem — było wszystko dla mnie jasne. Zapragnąłem ogniska domowego. Założyłem je i zostałem ojcem. Lecz przekonałem się, że to wszystko nie wyczerpało tych obudzonych potrzeb, ale jakby część z nich sama oddzieliła się i nakazała moje życie tak prowadzić, by ono dało pewne zapew-

nienie dla przyszłości dziecka i było mu przykładem. Było to odrębne od miłości ojca, od wszystkiego co łączy nas z dzieckiem, a nakazywało mi myśleć o jego przyszłości, a nawet przyznam się, że potrzeba ta ssma narzucała mi plany co do przyszłości mego dziecka. Mimo poszukiwań, nie mogłem znaleść na to określenia, lecz prowadzący ankietę, przez „instynkt wychowawczy" wspaniale uchwycił istotną treść tych opisanych potrzeb...".

Z olbrzymiej ilości otrzymanych odpowiedzi, podałem tylko kilka.

Już na ich podstawie widzimy, że tak w mężczyźnie jak i kobiecie istnieje instynkt wychowawczy wspólny, tak samo jak inne instynkty. Dlatego w rozważaniach nad instynktem wychowawczym należy zasadniczo pomijać kwestję płci, jak pomija się ją w badaniach nad wieloma innemi instynktami.

Natomiast zarysowujące się różnice między instynktem wychowawczym kobiety a mężczyzny, posiadają jedynie drugorzędne znaczenie i zupełnie nie zniekształcają nam istniejącej wspólnoty.

Różnice, a raczej rozbieżności, okazały się następujące:

1. mężczyzna dążył do przygotowania do walki życiowej, nieustępliwości w życiu społecznem i ciągłego pięcia się w zwyż, czy to zawodowo czy społecznie; kobieta natomiast dążyła do uczynienia z dziecka dobrego dla wszystkich, ustępliwego dla „świętego spokoju", żyjącego głównie i wyłącznie dla domu. W większości wypadków nie obchodziło ją

przyszłe stanowisko społeczne, byleby zapewniony miało byt i tylko znikomą część czasu spędzało poza domem.

2) mężczyzna uczył odrębności „ja" i kazał wszędzie pokreślać niezależność swego „ja", czy to otwarcie czy skrycie, przy równoczesnem oddawaniu swych sił na rzecz społeczeństwa. Kobieta natomiast zatracała u dziecka „ja" wpajając, by ono zawsze było i we wszystkiem podporządkowane rodzinie, przy równoczesnem egoistycznem nastawianiu się do społeczeństwa; dziecko ma działać w społeczeństwie tylko tyle, o ile z konieczności musi i o ile potrzebnem jest do odpowiedniego jego usadownienia się, a pozatem społeczeństwo nie powinno je wcale obchodzić.

3) ojciec w planowaniu swem wysuwał wybitnie pracę nad intelektem i przygotowaniem do pracy zawodowej, matka natomiast pracę nad charakterem i do odpowiedniego przygotowania swego życia prywatnego. — Ojciec dążył do przygotowania do życia na zewnątrz, matka zaś na wewnątrz. Na tej podstawie można rozumieć, dlaczego bardzo wielu twórców i uczonych, kiedy mówiło komu głównie zawdzięcza się drogę życiową, to na pierwszy plan wysuwali przedewszystkiem matkę.

Owe częste nieporozumienia i dyskusje co do kształcenia intelektu i charakteru, miały miejsce dlatego, że w teoretycznych rozważaniach zupełnie nie zwrócono uwagi na instynkt wychowawczy, który uznaje i stosuje pracę

nad obydwoma; i w tem uzupełniają się ojciec i matka.

Ciekawem jest, że mimo usilnych badań nie stwierdziłem ani w jednym wypadku, by instynkt wychowawczy w planowaniu swem uwzględniał kształcenie woli. Może dlatego, że wola, chociaż niewątpliwie wyrosła na podłożu instynktów, należy już do wyższych czynności psychicznych, które łączą się przedewsystkiem ze świadomością; a instynt wychowawczy już z racji tej że jest instynktem, nie ma żadnego przystępu do wyższych zjawisk psychicznych.

Każdy swój objaw uważał instynkt wychowawczy zawsze za dodatni. Każde działanie pod jego wpływem, każdy objaw i jego zaspokojenie uważał za takie same w ocenie, jak najedzenie się podczas głodu; dodatnie pod każdym względem i dobre przynoszące skutki.

Jak nigdy zamknięcie oka, gdy coś zbliża się do niego, nie nazwiemy złem, ale czemś koniecznem i naturalnem, podobnie jak najedzenie się podczas odczuwania głodu, tak samo każdą swą czynność instynkt wychowawczy uważa za konieczną, naturalną i pod każdym względem uzasadnioną. — Ponieważ czynności instynktu wychowawczego wypływały z indywidualności rodziców, którzy czerpiąc prawidła swego postępowania z doświadczenia osobistego i naśladownictwa, siłą rzeczy, popełniają wiele błędów ze względu na dziecko. Plan o wychowaniu, o przyszłości przyszłego człowieka, kreśli się zbyt często na podstawie tylko ciasnego podwórka własnych przeżyć

i doświadczeń, jakby tacite zakładając, że to właśnie podwórko pod każdym względem wyczerpuje sobą cały świat. Instynkt wychowawczy swe subjektywne nastawienie objektywizuje i na tem polega jego omyłka, a raczej dawanie możności wprowadzania się w błąd, podobnie jak drzewa w późnej jesieni podczas kilku niby wiosennych dni potrafią zakwitnąć — lecz owocu nie wydadzą.

W bardzo wielu wypadkach stwierdziłem, że instynkt wychowawczy jakby nie był zupełnie skrystalizowanym w działaniu*), ale toczy się w jego łonie walka między dążeniem do otrzymywania bezpośrednich skutków, a skutków w przyszłości: W każdem swem postępowaniu rodzice pragną, by ono w przyszłości dodatnie przyniosło skutki, bez względu na przyszłość. Uważam, że właśnie dlatego instynkt wychowawczy specjalnie nadaje się do szkolenia i jest łatwo chłonnym. I tylko przez jego kształcenie należy oddziaływać na dom, bo wszystkie choćby najsłuszniejsze przekonywania rodziców przez szkołę

*) Tu możnaby zahaczyć, czy instynkt wychowawczy jest wogóle instynktem, gdyż instynkt właśnie cechuje się pełnem, skrystalizowanem działaniem. Uważam, że byłoby to błędne z nast. powodów: 1) właściwością instynktu wychowawczego, jako opierającego się w ramach dziedziczności na własnem doświadczeniu i naśladownictwie, jest, że nie może dojść do pełnego skrystalizowania. 2) każdy instynkt w działaniu podlega zmianom, co zależy od jego celu. 3) tak stosunkowo późne jego pojawienie się, musi się odpowiednio na nim odbijać, bo oddziaływa nań już dojrzała psychika, co właśnie również może utrudniać jego zupełne zmechanizowanie.

na nic się zdadzą, jeżeli przez postulaty i zdobycze współczesnej pedagogiki nie zostanie opanowany instynkt wychowawczy.

W związku z instynktem wychowawczym wspomnę o tak zwanej „małpiej miłości" rodziców do dzieci. Wiemy też, że „małpia miłość" łączy się bardzo często z wyładowywaniem, najczęściej bez uzasadnienia, wszelkich swych „humorów" na dziecku. Otóż przekonałem się, że istnienie jej to tylko zwyciężenie w instynkcie wychowawczym bezpzśredniości skutków działania nad tkwiącą w nim planowością co do przyszłości. Opierając się na podziale woli Williama Jamesa, na wolę niehamowaną i wolę hamowaną, rozróżniam instynkt wychowawczy niehamowany i hamowany. Gdy jest on niehamowany wówczas mamy do czynienia z „małpią miłością" i całą przyszłość uważa się za dobrą, skoro dobrą będzie bezpośrednia chwila. Kiedy instynkt wychowawczy podlega należytemu szkoleniu, wówczas, podobnie jak i wola, zamienia się on w hamowany, t. j. bezpośrednie dogadzanie dziecku zanika zupełnie na rzecz wykucia mu dobrej przyszłości. Owo zaś wyładowywanie na dziecku „humorów" nie jest czemś dowolnem, ale w pewnych momentach, pod wpływem najrozmaitszych bodźców następuje jakby przebłysk planowości na przyszłość, która domaga się pójścia po jej linji, i wtedy następuje reakcja, która znowu objawia się w niefortunnem zachowaniu się wobec dziecka. To nam dowodzi, że cecha planowego działania dla przyszłości dąży sama przez się do

górowania nad cechą poprzednią. Dlatego łatwiejszem jest zmienienie instynktu niehamowanego w hamowany, aniżeli woli niehamowanej w hamowaną. Pracę ułatwia nam sam instynkt, gdy już w naturze jego tkwi, by cecha planowego działania dla przyszłości bezwzględnie podporządkowała sobie cechę bezpośredniego dogadzania dziecku.

Przez tę właściwość uważam, że instynkt wychowawczy leży na pograniczu życia instynktownego a życia psychicznego i jest pomostem m.ędzy czystemi reakcjami prostemi i refleksjami najniższego stopnia.

A teraz przytoczę kilka odpowiedzi, które dowodzą nam słuszności powyższych wywodów:

Kobieta: „... że w duszy mej istnieje jakiś plan wychowywania, którego nie mogłam sobie uświadomić mimo pracy w tym kierunku. On sam narzucał mi działanie w mem postępowaniu. Nie wiem skąd się wziął i dlaczego. Od tego czasu zaczęłam mocno pieścić dzieci i zupełnie im ulegałam.

... lecz gdy nie czułam pogodnego nastroju lub gdy byłam zdenerwowaną... wtedy dyktował mi ten sam głos wewnętrzny, że moje postępowanie wobec dzieci, chociaż zdawało mi się; że idę tylko za nim, — jest złe. Wtedy, nie wiem dlaczego, odrazu chciałam naprawić wszystko — wpadłam w złość i biłam...“

Kobieta: „... zjawił się przedemną sam z siebie plan działania co do całej przyszłości mego dziecka. Początkowo zdawało mi się,

że zaspokajając jego kaprysy wykonuję ten plan, zwłaszcza, że nie mogłam zrozumieć tego planu, bo powstał on sam, niepowołany. Czy nie raz zdarzało mi się, że postępowanie moje wypływające z tego planu sprzeciwia się temu planowi, stawałam zdezorjentowana, wyprowadzałam się z równowagi i wylewałam złość na dziecku; a kiedy byłam w równowadze, zawsze potrafiłam się opanować. Później dopiero w kilka dni uświadamiałam sobie, że ten wylew złości nakazała mi ta sama siła, aby zatrzeć dotychczasowe moje niewłaściwe postępowanie. Lecz gdy fala minie, znowu powracam do dawnego postępowania, wiedząc z doświadczenia, że znowu po pewnym czasie przyjdzie to samo. Dlatego teraz dążę wszystkiemi siłami do wyzbycia się tej siły, gdyż czuję że ona i tylko ona nakazuje mi tak dwa sprzeczne działania, bawi się ze mną jak kot myszą i jestem wobec niej bezsilna, bo uświadamiam ją sobie dopiero po jej działaniu..."

Mężczyzna: „...w sobie pęd do myślenia o przyszłości dziecka; byłem przekonany, że dobrze robię poddając się wszelkim kaprysom dziecka, ...„od czasu do czasu nie powołana budziła się we mnie reakcja na to, i zdarzało mi się wtedy, że źle postępowałem wobec dziecka. Będąc w normalnym nastroju zmieniałem tylko dotychczasowe postępowanie i patrzyłem, by wyrósł z niego dobry człowiek; gdy byłem podenerwowany ten pęd opanowywał mnie i złość kropiła się na dziecku..."

Widzimy więc, że bezwątpienia istnieje

wspólny instynkt wychowawczy u mężczyzny jak i kobiety; objawia się on także u ludzi nie posiadających dzieci.

W miarę możności mych sił, starałem się opisać go i wyszukać drogi jego działania. Uważam to za bardzo doniosłe w pedagogice, gdyż odpowiednio opanowany przyczyni się do podwojenia dodatnich sił w pracy wychowawczej, zwłaszcza w zagadnieniach wychowawczych samego domu i związku współpracy domu ze szkołą. Podane powyżej drogi pracy nad instynktem wychowawczym, pozyskają dla wychowania nową siłę, przez którą niewątpliwie przybliżymy się do rozwiązania niektórych problemów pedagogiki.

TŁOCZONO w DRUKARNI
„GRAFIKA", STANISŁAWÓW
SOBIESKIEGO 36.